

Zaufać Bogu

Człowiek zagrożony przez człowieka

Każdy z nas stawia sobie pytanie o to, czy na tej ziemi, którą po grzechu pierworodnym zamieniliśmy po części w dolinę ciemności i padół łez, można czuć się w miarę bezpiecznym. Chcemy wiedzieć, czy wokół nas są takie osoby, którym możemy zaufać, którym możemy się zwierzać, przy których możemy uspokoić nasze serca wtedy, gdy czujemy się załęknieni, zagrożeni, bezradni. Biblia upewnia nas o tym, że człowiek to ktoś niezwykle, wielki, gdyż stworzony na obraz i podobieństwo Boga. To jednocześnie ktoś wielce zagrożony ze względu na skutki grzechu pierworodnego, na konsekwencje grzechów ludzi w kolejnych pokoleniach, a także ze względu na własne słabości i grzechy. Symbolem człowieka zagrożonego z zewnątrz jest starotestamentalny Józef, syn Jakuba. Był on śmiertelnie zagrożony przez własnych braci, którzy najpierw chcieli go zabić, a później postanowili sprzedać go do niewoli Egipcjanom. Z kolei symbolem człowieka zagrożonego przez samego siebie jest syn marnotrawny z przypowieści Jezusa. Ów młody człowiek miał kochającego ojca i nie był przez nikogo namawiany do zła. On sam siebie skusił do odejścia z domu rodzinnego i do wejścia na drogę grzechu, która zawiodła go do biedy, osamotnienia i poniżenia. Historia syna marnotrawnego przypomina nam, że człowiek to ktoś jedyny na tej ziemi, który może skrzywdzić samego siebie. Współczesna psychologia ma mi nam mitem o spontanicznej samorealizacji, gdy w rzeczywistości w sposób spontaniczny człowiek potrafi krzywdzić samego siebie i być zagrożeniem dla innych ludzi. Natomiast rozwój i radość życia wymaga czujności, dyscypliny i ciągłego nawracania się.

Każdy z nas jest kimś zagrożonym przez samego siebie i przez innych ludzi. Jest zagrożony nie tylko przez tych, którzy są przewrotni i z całą premedytacją chcą go skrzywdzić, lecz także przez ludzi naiwnych, którzy wbrew swej woli rozpieszczają i ułatwiają swoim bliźnim popadanie w egoizm. Konsekwencją każdego zagrożenia jest niepokój, strach i lęk o przyszłość. Tego typu bolesne stany emocjonalne ciążą nam ogromnie i odbierają chęć życia, gdyż zostaliśmy przez Boga stworzeni nie tylko do miłości, lecz także do radości. Pokój ducha, wyciszenie emocjonalne i poczucie bezpieczeństwa to jedne z naszych największych potrzeb. Każdy człowiek od dzieciństwa chce czuć się bezpieczny i dlatego szuka osób, którym w jakimś stopniu może zawierzyć swoje niepokoje oraz swój los doczesny. Jeśli niemowlę nie doświadcza stałej obecności i czulej miłości rodziców, to lęka się wszystkich i wszystkiego - nawet własnego cienia. Kto czuje się bezpieczny w tym niebezpiecznym świecie, ten jest błogosławiony. Taki człowiek cieszy się życiem, staje się entuzjastą, rozkwita, nie boi się roztropnego ryzyka i podejmowania ważnych decyzji oraz zobowiązań aż do śmierci.

Zaufać Bogu, bo On kocha najbardziej

Nikt z nas nie zapewni sobie bezpieczeństwa własną mocą, czyli jedynie w oparciu o własną siłę, własną mądrość, własną dojrzałość czy zapobiegliwość. To, czym sami dysponujemy i na co mamy całkowity wpływ, nie wystarczy, by zapewnić sobie pokój ducha i pełne szczęście. Poczucie bezpieczeństwa, a także wolność od bolesnych niepokój w terażniejszości czy od paraliżującego lęku o przyszłość płynie z pozytywnych więzi, z serdecznej przyjaźni z tymi, którzy się nami cieszą i potrafią nas chronić. Czujemy się tym

bardziej bezpieczni, im bardziej doświadczamy, że obok nas jest ktoś, kto nas rozumie i kocha, kto troszczy się o nas, kto jest dla nas tarczą obronną, twierdzą, zamkiem warownym, niezawodnym przyjacielem. Im bardziej ten ktoś nas kocha, im jest bliżej nas, im bardziej nas rozumie i chroni, im bardziej jest potężny, tym większe daje nam poczucie bezpieczeństwa i tym trwalszy daje nam pokój ducha.

Biblia wyjaśnia, że dla nas, ludzi, największym przyjacielem i obrońcą, któremu możemy całkowicie ufać, jest nasz Bóg i Stwórca. Gdy nadeszła pełnia czasów, czyli pełnia objawienia miłości, Bóg Ojciec potwierdził w swoim Synu, że kocha nas zawsze i za każdą cenę, że kocha nas do tego stopnia, iż nasz los jest dla Niego ważniejszy niż Jego własny los! Nikt we wszechświecie nie kocha człowieka bardziej niż Bóg w swoim wcielonym Synu – Jezusie Chrystusie. Nasz Zbawiciel upewnia nas o tym, że nikt nie kocha nas bardziej niż On, bo „nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13). Największe zaufanie możemy mieć do Boga właśnie dlatego, że w swoim Synu kocha nas do końca, do śmierci na krzyżu, bezwarunkowo i nieodwołalnie. Przy Bogu każdy z nas może czuć się bezpieczny i błogosławiony w każdej sytuacji.

Biblia o zaufaniu do Boga

Pismo Święte opisuje historię zbawienia, czyli historię miłości Boga do każdego człowieka. Jest to historia największej miłości we wszechświecie. Biblia wzywa nas do całkowitego zaufania Bogu naszej doczesności i wieczności. Wyjaśnia, że błogosławiony jest ten, kto pokłada nadzieję w Bogu, a nie w człowieku. Warto codziennie przypominać sobie o tym, o czym upewnia nas Pismo Święte w odniesieniu do zaufania wobec Boga. Warto cytować konkretne fragmenty biblijne, które mówią o zaufaniu człowieka wobec Boga. „Czy nie wiesz tego? Czyś nie słyszał? Pan – to Bóg wieczny, Stwórca krańców ziemi. On się nie męczy ani nie nuży, Jego mądrość jest niezgłębiona. On dodaje mocy zmęczonemu i pomnaża siły omdlałego. Chłopcy się męczą i nużą, chwieją się słabnąc młodzieńcy, lecz ci, co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły: biegną bez zmęczenia” (Iz 40,30-33). „Ufaj Panu, bądź mężny, niech się twe serce umocni, ufaj Panu!” (Ps 27, 11-14). „Zrzuć swą troskę na Pana, a On cię podtrzyma; nie dopuści nigdy, by miał się zachwiać sprawiedliwy” (Ps 55,23). „Miej ufność w Panu i postępuj dobrze, mieszkać w ziemi i zachowaj wierność. Raduj się w Panu, a On spełni pragnienia twego serca. Powierz Panu swoją drogę i zaufaj Mu: On sam będzie działał i sprawi, że twoja sprawiedliwość zabłyśnie jak światło, a słuszność twoja – jak południe” (Ps 37,3-6). „Wszystkie troski wasze przerzucicie na Niego, gdyż Jemu zależy na was” (1 P 5,7).

Jezus mówi do każdego z nas: „Nie martwcie się o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać. [...] Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6, 25; 32-33). Bóg pragnie, byśmy Mu ufali jeszcze bardziej niż dziecko ufa swoim ciągle obecnym i kochającym rodzicom. Bóg gwarantuje własnym słowem, że nigdy nas nie zawiedzie. W miłości potwierdzonej krwią Jego Syna Bóg zawarł z nami wieczne przymierze, którego On nigdy nie złamie i z którego On nigdy się nie wycofa. Bóg pragnie naszej otwartości na Jego obecność, miłość, działanie, pomoc opatrzność. Pragnie, byśmy nigdy nie zdręczyli siebie niepokojami o teraźniejszość czy przyszłość i nie tracili sił na przeżywanie daremnych lęków. „Kto z was, martwiąc się, może choćby jedną chwilę dolożyć do wieku swego życia? (Mt 6, 27).

Bogu ufa ten, kto kocha

Powodem, dla którego możemy zawsze i w każdej sytuacji zaufać Bogu, jest Jego bezwarunkowa miłość do ludzi i Jego nieodwołalna wierność wobec każdego z nas. Pojawia się zatem pytanie o to, dlaczego nie wszyscy ludzie ufają Bogu? Dlaczego wielu – także

wśród ochrzczonych, w tym również wśród duchownych i osób konsekrowanych – ufa Mu w ograniczonym zakresie? Zwykle dzieje się tak dlatego, że nie wierzymy do końca w Jego miłość, gdyż sami zbyt mało kochamy. Tylko ten, kto kocha Boga nade wszystko, jest całkowicie pewien, że został przez Boga pokochany na zawsze i nieodwołalnie. Nikt z nas nie jest miłością i dlatego nasza miłość do Boga to odbicie Jego miłości do nas. Im bardziej przyjmujemy miłość Boga do nas, im mocniej jej doświadczamy na co dzień, tym mocniej odpowiadamy miłością na miłość. I tym większe jest nasze zaufanie do Tego, który nas kocha i uczy kochać.¹

Kluczem do zaufania Bogu jest zatem doświadczenie Jego miłości i potwierdzenie, że czujemy się przez Boga kochani poprzez to, że sami zaczynamy coraz bardziej kochać Boga, a w Nim i przez Niego – zaczynamy coraz bardziej dojrzałe kochać także samych siebie i naszych bliźnich. Im bardziej kochamy Boga i człowieka, tym bardziej jesteśmy pewni tego, że jesteśmy kochani i chronieni przez Boga. Możemy wtedy aż tak bardzo ufać Jezusowi, że będziemy przychodzili do Niego nawet po jeziorze – jak Piotr. Najbardziej ufają Bogu ci, którzy są najbardziej zjednoczeni z Jego Synem według miary, jakiej uczy nas św. Paweł Apostoł: „*Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus*” (Ga 2, 20). Ufać Bogu w sposób, na jaki Bóg zasługuje, to ufać Mu we wszystkim i nade wszystko. To ufać Mu bardziej niż samemu sobie i niż innym ludziom.

W naszych czasach porywający przykład zaufania wobec Boga w najtrudniejszej nawet sytuacji – osobistej i zewnętrznej – daje nam św. Siostra Faustyna Kowalska. Ona tak mocno doświadczała miłości Boga i tak serdecznie odpowiadała miłością na Jego miłość, że jej ograniczenie do Stwórcy było całkowite. To właśnie dlatego mogła w swoim Dzienniczku napisać: „*Najmilsza mi jest dusza ta, która wierzy mocno w dobroć moją i zaufała mi zupełnie; obdarzam ją swoim zaufaniem i daję jej wszystko, o co prosi.*”² „*Niepojętych łask pragnę udzielać duszom, które ufają mojemu miłosierdziu.*”³ „*Aby wystawiła wszelka dusza dobroć Moją. Pragnę zaufania od swych stworzeń. Zachęcaj dusze do wielkiej ufności w niezgłębione miłosierdzie Moje. Niechaj się nie lęka do Mnie zbliżyć dusza słaba, grzeszna, a choćby miała więcej grzechów, niż piasku na ziemi, utonie wszystko w otchłani miłosierdzia Mojego.*”⁴ „*Jak boleśnie rani Mnie niedowierzanie Mojej dobroci. Najboleśniej ranią Mnie grzechy nieufności*”⁵. „*Kiedy dusza zbliża się do mnie z ufnością, napęlam ją takim ogromem łaski, że sama w sobie tej łaski pomieścić nie może, ale promieniuje na inne dusze.*”⁶

Św. Faustyna przypomina każdemu z nas: „*Twoim obowiązkiem jest zupełna ufność w dobroć Moją, a Moim obowiązkiem jest dać ci wszystko, czego potrzebujesz. Czynię się Sam zależny od twojej ufności, jeżeli ufność twoja będzie wielka, to hojność Moja nie będzie znać miary.*”⁷ „*Łaski z mojego miłosierdzia czerpie się jednym naczyniem, a nim jest ufność. Im dusza więcej zaufa, tym więcej otrzyma. Wielką mi są pociechą dusze o bezgranicznej ufności, bo w takie dusze przelewam wszystkie skarby swych łask. Cieszę się, że żądają wiele, bo moim pragnieniem jest dawać wiele, i to bardzo wiele. Smucę się natomiast, jeżeli dusze żądają mało, zacieśniają swe serca.*”⁸

Owoce zaufania Bogu

¹ Por. M. Dziewiecki, *Grzech, nawrócenie i świętość*, Nasza Przyszłość, Szczecinek 2014.

² Św. S. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek*, nr 453.

³ Tamże, nr 687.

⁴ Tamże, nr 1059.

⁵ Tamże, nr 1076.

⁶ Tamże, nr 1074.

⁷ Tamże, nr 548.

⁸ Tamże, nr 1578.

Zaufać Bogu to powierzyć Mu wszystko: własną przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. To złożyć w ręce Boga życie doczesne i wieczne. To w najtrudniejszych nawet sytuacjach życiowych pamiętać o słowach Jezusa: „*To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Nie lękajcie się, Jam zwyciężył świat*” (J 16, 33). Trzeba się jednak strzec, by nie pomylić zaufania do Boga z naiwnym czy magicznym przekonaniem, że Bóg za nas wszystko uczyni i że zawsze nas uratuje - bez naszej współpracy, bez naszego zaangażowania, bez naszej czujności i wytrwałości. Również ten, kto całkowicie ufa Bogu, nadal żyje w trudnej czasem rzeczywistości osobistej i społecznej. Nadal jego emocje mogą być czasami bolesne. Nadal też może być niepokojonymi natrętnymi myślami, które osłabiają jego zaufanie do Boga.

Kto dojrzałe ufa Bogu, ten zamienia niepokój na modlitwę, a trudności traktuje jak zaproszenie do ufnej współpracy z Bogiem. Dojrzałe rozumiane zaufanie do Boga objawia się poprzez pewność, że z pomocą Boga, będąc wierny Jego woli, żyjąc zgodnie z Jego przykazaniami, okaże się silniejszy od wszystkich problemów i zagrożeń, z jakimi przychodzi mi się mierzyć obecnie czy z jakim przyjdzie mi się mierzyć w przyszłości. Zaufanie do Boga to pewność, że z pomocą Bożej mądrości i Bożej miłości poradzę sobie w obliczu każdej próby, każdego cierpienia, każdego krzyża. Zaufanie do Boga objawia się poprzez radykalnie stanowczą wiarę w to, że ten, kto trwa w miłości Jezusa, zawsze wygrywa – chociaż nie zawsze od razu, nie zawsze tu i teraz. Zaufania do Boga nie osiągamy raz na zawsze. Jest ono w nas ciągle zagrożone ze względu na nasze własne słabości, ograniczenia i grzechy, a także ze względu na zagrożenia i ciężary, które spadają na nas z zewnątrz. To właśnie dlatego powinniśmy ciągle na nowo umacniać nasze zaufanie do Boga poprzez modlitwę, Eucharystię, sakrament pokuty i pojednania, jak również poprzez coraz bardziej stanowczą wierność w zachowywaniu Dekalogu i coraz mocniejszą miłość do Boga i ludzi.

Zaufać Bogu jak Abraham

Biblia dostarcza nam konkretnych przykładów ludzi, którzy zaufali Bogu w heroiczny wręcz sposób i dzięki temu stali się nieustraszonymi w pełnieniu dobra oraz trwali w nadziei nawet wbrew nadziei. Do takich postaci możemy zaliczyć wspomnianego już Józefa – najmłodszego syna Jakuba, króla Dawida, a także Maryję i Jej Oblubienca – św. Józefa. Wyjątkowo czytelnym przykładem zaufania Bogu jest postawa Abrahama, którego Biblia ukazuje jako ojca naszej wiary.

Gdy Abraham zaprzyjaźnił się z Bogiem, nosił w sercu jedno wielkie i niezaspokojone jeszcze pragnienie: chciał mieć syna. Pragnął mieć syna nie z kimkolwiek – co w tamtych czasach było uznawane za normalne – lecz ze swoją ukochaną żoną – Sarą. To pragnienie Abrahama było aż tak wielkie, że w tej fazie jego życia nic innego nie miało znaczenia. Jednak to największe pragnienie wydawało się zupełnie niemożliwe do spełnienia, bo Sara była niepłodna, a obydwójce byli już w podeszłym wieku. Mimo to Bóg obiecuje Abrahamowi spełnienie jego największego marzenia: będziesz miał syna! Abraham zaufa Bogu. Uwierzył w niewiarygodną obietnicę. Niedługo później Bóg tę obietnicę wypełnił.

Odtąd Abraham stał się najszcześniejszym człowiekiem na świecie. Był już pewien, że Bogu można zawierzyć każde pragnienie. Obserwował, jak Izaak rośnie i jak staje się środkiem jego serca. I właśnie wtedy, gdy wydawało się, że Abrahamowi już nic nie przeszkodzi być szczęśliwym, pojawia się Bóg i żąda od niego, by oddał Mu Izaaka, by ofiarował Mu swego jedyne, wymarzonego i ukochanego syna. Serce Abrahama musiało wtedy krwawić, a jego umysł musiał być zadręczany bolesnymi myślami i wątpliwościami. Wszystko wskazywało przecież na to, że oto Bóg zaprzecza swoim własnym obietnicom i że wycofuje swoje dary! Abraham musiał stawiać sobie pytanie: czy mogę zawierzyć Bogu, którego nie rozumiem? Czy mogę zawierzyć Bogu, który odbiera mi to, co dał? Czy mogę czuć się kochanym przez Boga, który jest nieprzewidywalny i wydaje się okrutny? W obliczu

wszystkich tego typu pytań Abraham odpowiada: tak, mogę i chcę! Mogę i chcę zawierzyć Bogu do końca, gdyż On jest nieprzewidywalny tylko w jednym: w swojej miłości! Nie rozumiem, o co tu chodzi. Jeśli oddam Bogu mojego jedynego syna, to wygląda na to, że wszystko przegrałem, że zawali się cały mój świat. Ale i w takiej sytuacji posłucham Boga, bo wierzę Mu do końca. Taka właśnie była postawa Abrahama. Ufać Bogu jak Abraham, to zawierzyć Mu wszystko - wbrew wszelkiej logice, wbrew zdrowemu rozsądkowi, wbrew sercu, wbrew wszystkiemu i wszystkim.

Inny Syn na innym wzgórzu...

Z perspektywy historii zbawienia wiemy o tym, o czym nie mógł jeszcze wiedzieć Abraham. On upewnił się już o tym, że Bogu warto zaufać zawsze i że Bóg rzeczywiście jest nieobliczalny tylko w jednym: w zaskakiwaniu nas swoją miłością i swoimi darami! Wiemy, że Bóg nie odebrał Abrahamowi wymarzonego syna. Wiemy jednak coś więcej. Oto kilka tysięcy lat później to właśnie Bóg Ojciec – na innym wzgórzu, na Golgocie – złoży w ofierze własnego Syna, wydając Go w nasze ręce. Bóg rzeczywiście jest nieobliczalny tylko w jednym: w zaskakiwaniu nas swoją miłością, obecnością i troską. Któż mógłby spodziewać się tego, że nasz los będzie dla Boga ważniejszy niż Jego własny los? Takiego właśnie Boga spotkał Abraham, zawierając Mu nieodwołalnie siebie, swoje największe marzenia oraz los tych, których kochał nad życie.

Maryja zaufała do końca

Ufać Bogu zawsze i w każdej sytuacji może ktoś, kto zaprzyjaźnia się z Bogiem w sposób tak niezwykły, jak uczynił to Abraham. Biblia ukazuje nam jednak kogoś, kto z Bogiem zaprzyjaźnił się jeszcze bardziej! Tym kimś jest Maryja, Matka Jezusa. Abraham prosił Boga o syna. Maryja nie prosiła o nic. Została przez Boga obdarowana Synem w sposób najbardziej cudowny w całej historii ludzkości. Nosila tego Syna we własnym wnętrzu, karmiła Go własną piersią, chroniła przed Herodem, rozważała i zachowywała w sercu wszystkie Jego słowa. Była z Niego dumna. Upewniała się o tym, że jest Miłością. Któregoś dnia nadszedł dzień próby. Wydawało się, że Bóg zabrał Maryi Jej Jedyne i Ukochanego Syna, że pozwolił przybić do krzyża. Maryję przeszył miecz tak niewyobrażalnej boleści, jakiej nie doznał żaden człowiek w historii ludzkości. Odpowiedzią ze strony Maryi było Jej całkowite zaufanie wobec Boga! Jezus wykrzyczał na krzyżu: „*Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił!*” (Mk 15, 34) Maryja nie krzyczała. Nie zwątpiła. Przeciwnie, umacniała w Wieczerniku przerażonych i wątpiących Apostołów. Wbrew sercu. Wbrew zdrowemu rozsądkowi. Ale nie wbrew Bogu! I Bóg Jej odpowiedział: Ukrzyżowany Syn powrócił, by pozostać z Nią i z nami do końca doczesności i przez całą wieczność. A Ją – swoją Ukochaną i Bolesną pod krzyżem Matkę – zabrał do Nieba jako pierwszą, bo tak bardzo za Nią tęsknił, że nawet nie czekał, aż umrze.

Dopóki nie zbliżamy się do ufności wobec Boga, jakiej przykład daje nam Abraham i Maryi, dopóty możemy stać się łatwą ofiarą naszych niepokojów i lęków. Możemy także ulec ludziom, którzy próbują nas zastraszyć i osłabić nasze zaufanie do Boga. Ufam Bogu na podobieństwo Abrahama i Maryi wtedy, gdy odkrywam i doświadczam, że Bóg zaskakuje nas swoją wiernością - aż do Wielkiego Piątku i swoją mocą – aż do Poranka Zmartwychwstającej Miłości. Mogę we wszystkim ufać Temu, który najbardziej mnie kocha, chociaż został przez złych ludzi najbardziej skrzywdzony. Ufać Bogu to ufać, że zawsze wygrywa ten, kto kocha. Także wtedy, gdy cena za miłość do niedoskonałych ludzi jest niewyobrażalnie wysoka i bolesna - jak w przypadku Jezusa i Jego Matki.

Strach czy lęk?

Również ci ludzie, którzy całym sercem zaufali Panu i trwają w Jego miłości, pozostają ludźmi dotkniętymi skutkami grzechu pierworodnego, a ich serca w wielu sytuacjach mogą okazać się niespokojne. Zaufanie do Boga nie oznacza, że już nigdy nie będę się bał czy niepokoił. Zrozumienie sytuacji człowieka w sferze przeżyć – także tego człowieka, który ufa Bogu - wymaga najpierw uporządkowania podstawowych pojęć. Pierwszym naszym zadaniem jest precyzyjne odróżnianie strachu od lęku. Lęk ma miejsce wtedy, gdy obawiamy się czegoś niepotrzebnie, gdy boimy się także wtedy, gdy tu i teraz żadne konkretne zło nam nie zagraża. Najbardziej bolesna, granicząca z zaburzeniami psychicznymi sytuacja ma miejsce wtedy, gdy boimy się wszystkiego i wszystkich, zawsze i w każdej sytuacji. Jest to lęk nieuzasadniony, irracjonalny, gdyż nikt z nas nie jest otoczony wyłącznie takimi ludźmi, którzy chcą wyrządzić nam zło. Nikt też nie doświadcza wyłącznie negatywnych sytuacji życiowych. Strach to drugie z podstawowych pojęć, które określają doświadczenie intensywnego niepokoju. W przeciwieństwie do lęku strach to niepokój uzasadniony konkretnym, rzeczywistym zagrożeniem czy złem – fizycznym, psychicznym, moralnym, duchowym, społecznym. Biblia opisuje strach Jezusa w Ogrójcu. To była Jego zdrowa reakcja na rzeczywiste zagrożenie potwornym cierpieniem i okrutną śmiercią na krzyżu. Jezus był wolny od lęków i silniejszy od uzasadnionego strachu.

Ludzie mający zaburzenia psychiczne czy przeżywające jakieś doświadczenie traumatyczne mogą nie być w stanie uwolnić się od lęków, mimo autentycznego i wielkiego zaufania do Boga. Tacy ludzie potrzebują terapii, pomocy specjalistów, a czasem pomocy farmakologicznej. Ich zaufanie do Boga może okazać się czynnikiem decydującym o skuteczności pomocy, której otrzymują od dobrych i kompetentnych ludzi, ale ta pomoc jest też potrzebna. Pojawianie się nieuzasadnionych lęków czy przesadnego strachu w obliczu rzeczywistych zagrożeń może przytrafiać się także ludziom, którzy nie tylko ufają Bogu, lecz także w dużym stopniu są dojrzałi duchowo, religijnie i psychicznie. Pojawianie się tego typu epizodów czy nawet dłuższych okresów wątpliwości, niepokoju czy nawet udręki zależy od wielu czynników, na przykład od bolesnych doświadczeń z przeszłości, zwłaszcza z dzieciństwa, od obecnej sytuacji egzystencjalnej, od stanu zdrowia, od sytuacji w rodzinie czy we wspólnocie, w jakiej dana osoba żyje tu i teraz, od jej cech i predyspozycji charakterologicznych, a także od tak prozaicznych czynników, jak sposób odżywiania się czy poziom hormonów. Dla przykładu, niedoczynność czy nadczynność tarczycy powoduje zwykle intensywne stany lękowe także u tych osób, które postępują w sposób dojrzały, kochają i są kochane.

Zaufanie do Boga nie oznacza zatem, że ten, kto pokłada w Bogu nadzieję, jest zawsze i w każdej sytuacji wolny od lęków, niepokoju, czy przesadnego strachu. Oznacza natomiast, że dzięki zaufaniu do Boga taki człowiek staje się silniejszy od swoich lęków i bolesnych nastrojów. Zaufanie do Boga pomaga przezwycięzać lęk i strach. Lęki lub przesadne niepokoje mogą pojawiać się nadal – spontanicznie, bez udziału naszej świadomości i woli. Nie podlegają one ocenie moralnej. Człowiek ufający Bogu nie pozostaje jednak sam ze swoimi niepokojami. Z tym, co bolesne biegnie do Boga – jak dziecko biegnie do kochających rodziców wtedy, gdy się czegoś boi albo sobie z czymś nie radzi. Bóg pomaga nam skupiać się na Jego mądrości i miłości, a nie na naszych lękach. Zaufanie do Boga sprawia, że człowiek nie skupia się na niepokoju, że nie wpada w panikę, nie traci nadziei. Kto dojrzałe ufa Bogu, ten wie, że jest ważniejszy nie tylko od tego, co posiada, lecz także od swoich przeżyć i nastrojów. Wie, że nie tylko dobra materialne nie trwają wiecznie. Przemijają także – i to zwykle szybciej niż rzeczy materialne - najbardziej nawet dokuczliwe czy niepokojące przeżycia. Zaufanie do Boga nie zapewnia nam emocjonalnego nieba na ziemi, ale skutecznie chroni nas przed uleganiem lękom, przed przesadnym koncentrowaniem się na niepokojach, przed popadaniem w rozpacz.

Brak zaufania grozi rozpaczą

Rozpacz jest najbardziej bolesnym przejawem braku zaufania do Boga i utraty niezawodnej nadziei, która jest zakorzeniona w Bogu, w Jego prawdzie, mądrości i miłości, w Jego miłosierdziu i Jego opatrności. Dla chrześcijanina szczytem rozpaczyny jest lęk, że już nigdy nie będzie kochał, albo przekonanie, że ktoś inny niż Bóg stanie się panem jego życia doczesnego i wiecznego. Rozpacz należy do najbardziej intensywnych form cierpienia. Można ją określić jako stan dramatycznego przerażenia, desperacji i poczucia zupełnej bezradności w obliczu bolesnej przeszłości, aktualnej trudnej sytuacji życiowej czy w obliczu lęku o przyszłość. Człowiek zrozpaczony to ktoś, kto przeżywa swoją egzystencję jako nieznośny ciężar i kto traci nadzieję, że ta sytuacja może się kiedykolwiek zmienić. Rozpacz dotyka całego człowieka, wszystkich jego sfer i funkcji życiowych. Przejawia się poprzez bolesne stany emocjonalne oraz towarzyszące im dokuczliwe, niepokojące myśli, przekonania i oczekiwania. Rozpaczony towarzyszą także cierpienia fizyczne, dotykające zwłaszcza tych organów i funkcji cielesnych, które związane są z oddychaniem, krążeniem i trawieniem.

Rozpacz paraliżuje ludzką wolność, blokuje zdolność podejmowania decyzji, powoduje lęk przed kontaktem z ludźmi. Sprawia, że zwykle, codzienne zadania i obowiązki wydają się wyzwaniem przekraczającym ludzkie możliwości. Człowiek dotknięty rozpaczą dramatycznie zawęża swoje postrzeganie siebie i świata. Widzi tylko to, co niepokoi i zagraża. Rozpacz powoduje dramatyczne zawężenie pragnień. Największą aspiracją staje się wtedy szukanie doraźnej ulgi i zapomnienia o cierpieniu, a czasem już tylko pragnienie śmierci. Człowiek zrozpaczony ma ponadto zaburzoną postawę wobec czasu. Staje się niewolnikiem przeszłości lub przyszłości, w zależności od tego, gdzie upatruje źródło swojego cierpienia i zagrożenia. Rozpacz powoduje utratę kontroli nad teraźniejszością oraz utratę nadziei na przyszłość. Rozpacz może mieć różne uwarunkowania. Czasami bywa uwarunkowana organicznie, zwłaszcza na skutek powikłań neurologicznych (np. uszkodzenie mózgu) lub zaburzonego funkcjonowania hormonalnego (np. niedoczynność lub nadczynność tarczycy). Może być także symptomem zaburzeń psychicznych. W obu przypadkach konieczne stają się badania specjalistyczne, aby postawić właściwą diagnozę i zaprogramować odpowiednie leczenie lub terapię.

Teologiczny sens rozpaczyny

Jeśli u danej osoby rozpacz nie ma podłoża somatycznego czy psychicznego, to może być ceną za słabość i grzech lub – w szczególnych okolicznościach – ceną za miłość w skrajnie trudnych sytuacjach. Najczęściej rozpacz jest powiązana z ludzką słabością i grzechem. Pojawia się jako konsekwencja krzywdy, której dany człowiek doświadcza lub którą sam sobie wyrządza. Rozpacz odsłania zatem podstawowe prawdy antropologiczne. Potwierdza prawdę o tym, że być człowiekiem to być kimś niedoskonałym i zagrożonym. Krzywda i grzech prowadzi do tej formy rozpaczyny, którą możemy nazwać rozpaczą egzystencjalną. Oznacza ona niemal zupełny paraliż podstawowych władz ludzkich: świadomości i wolności oraz niemoc cielesną. Rozpacz egzystencjalna przybiera najbardziej dramatyczną formę wtedy, gdy *„ludzie zwiedzeni przez Złego, znikczemnieli w myślach swoich i prawdę Bożą zamienili na kłamstwo, służąc raczej stworzeniu niż Stworzycielowi, albo też, żyjąc i umierając na tym świecie bez Boga, narażeni są na rozpacz ostateczną.”*⁹

Istnieje także inna forma rozpaczyny, którą możemy nazwać rozpaczą emocjonalną. Tego typu rozpacz nie paraliżuje w sposób zupełny ludzkiej świadomości i wolności. Sprawia natomiast, że dojrzałe korzystanie z tych władz staje się trudne. Rozpacz egzystencjalna to sytuacja, w której desperacja i lęk są silniejsze od człowieka. Rozpacz emocjonalna to sytuacja, w której człowiek okazuje się silniejszy od swoich bolesnych doświadczeń. To

⁹ KKK, nr 844.

sytuacja, w której człowiek potrafi zaskakiwać samego siebie i innych ludzi wytrwałością i siłą woli. Tego typu rozpacz może towarzyszyć jakiejś długotrwałej chorobie czy kalectwu. „Choroba może prowadzić do niepokoju, do zamknięcia się w sobie, czasem nawet do rozpacz i buntu przeciw Bogu.”¹⁰

Rozpacz emocjonalna może czasem być ceną za miłość. Najczęściej rozpacz jest ceną za miłość w jakimś stopniu niedojrzałą. Z taką sytuacją mamy do czynienia na przykład wtedy, gdy ktoś stawia sobie wymagania, których nie jest w stanie udźwignąć. Tego typu sytuację przeżył znany zakonnik kanadyjski, autor wielu publikacji z zakresu duchowości - Henri J. M. Nouwen, który w sposób skrajnie ofiarny pomagał ludziom przeżywającym kryzys duchowy, moralny czy psychiczny. Czynił to kosztem własnego zdrowia. Nie miał chwili czasu na odpoczynek. Ceną za taki tryb życia – jak sam to opisał w jednej ze swoich książek¹¹ - było popadnięcie w dwuletnią głęboką depresję. W analogicznej sytuacji znajdują się ludzie, którzy nieraz heroicznie próbują – bez odpowiedniego przygotowania i zewnętrznego wsparcia - pomagać najbliższemu, przeżywającemu dramatyczny kryzys, na przykład w postaci alkoholizmu czy narkomanii. W skrajnych sytuacjach rozpacz emocjonalna bywa też ceną za dojrzałą miłość. Najbardziej czytelnym przykładem takiej sytuacji jest Chrystus przeżywający dramatyczny lęk w Ogrójcu. Pocenie się krwią świadczyło o niezwyklej intensywności owego lęku psychicznego, któremu towarzyszyły dramatyczne cierpienia somatyczne. Rozpacz – zwłaszcza ta, która jest konsekwencją grzechu czy doznanej krzywdy – może prowadzić nie tylko do dramatycznego kryzysu psychicznego, lecz także do głębokiego kryzysu religijnego. Zdarza się bowiem, że „wskutek rozpacz człowiek przestaje oczekiwać od Boga osobistego zbawienia, pomocy do jego osiągnięcia lub przebaczenia grzechów.”¹²

Psychiczny sens rozpacz

W aspekcie psychicznym rozpacz to jeden z najbardziej bolesnych stanów emocjonalnych. Rozumienie rozpacz w tym wymiarze wymaga rozumienia psychicznego znaczenia ludzkiej emocjonalności. Emocje można zdefiniować jako sposoby przeżywania wszystkiego, co dzieje się w danym człowieku i w jego kontakcie ze światem zewnętrznym. W zależności od okoliczności człowiek przeżywa przyjemne odczucia (radość, satysfakcję, poczucie bezpieczeństwa) lub bolesne nastroje (niepokój, wstyd, poczucie winy, depresję, gniew, nienawiść, desperację). W każdym przypadku emocje spełniają ważną funkcję psychiczną, gdyż stają się dla nas cennym źródłem informacji o naszym aktualnym położeniu. Informacje te są tym cenniejsze, że w dużej mierze pozostają niezależne od naszej woli, od naszych przekonań, oczekiwań czy pragnień i w konsekwencji nie możemy nimi dowolnie manipulować czy o nich zapominać. Człowiek nie ma bezpośredniej władzy nad emocjami. Nie może ich sobie po prostu nakazać czy zakazać. Jeśli chcemy postępować w sposób odpowiedzialny, to powinniśmy korzystać z informacji, które docierają do nas drogą emocjonalną. Im większy bowiem mamy dostęp do informacji o nas samych i o naszej sytuacji życiowej, tym większą mamy szansę na odpowiedzialne postępowanie. Emocje są darem od Boga, są drugim - obok myślenia - źródłem informacji o nas samych i o naszym postępowaniu.

Właściwie wykorzystywane emocje stają się rodzajem wewnętrznego przyjaciela, który informuje nas o naszej sytuacji życiowej i który jednocześnie mobilizuje nas do wykorzystania tych informacji. Gdy człowiek unika kontaktu z emocjami, wtedy traci szansę na poznanie samego siebie, a jednocześnie ryzykuje, że emocje, których sobie nie uświadamia, zaczną kierować jego myśleniem, postępowaniem i w końcu całym życiem. Dla

¹⁰ KKK, nr 1501.

¹¹ H. Nouwen, *L'abbraccio benedicente*, Editrice Queriniana, Brescia 1994.

¹² KKK, nr 2091.

przykładu, jeśli ktoś przeżywa zazdrość i nie ma odwagi, by sobie to uświadomić, wtedy nieświadoma zazdrość będzie decydowała o jego postępowaniu. Człowiek nie może przecież zapanować nad czymś, z czego nie zdaje sobie sprawy. Jeśli natomiast zdemaskuje swoją zazdrość, to ma szansę czuć, by nie skrzywdzić osoby, której zazdrości, a jednocześnie ma szansę odkryć i wyeliminować źródła zazdrości, na przykład skłonność do porównywania siebie z innymi.

Dojrzałość w sferze emocjonalnej nie oznacza, że przeżywamy jedynie miłe uczucia i że nie doświadczamy żadnych bolesnych stanów emocjonalnych. Taka sytuacja byłaby przejawem zaburzenia, gdyż emocje informują nas o naszej sytuacji życiowej, a w życiu każdego człowieka przynajmniej czasami pojawiają się sytuacje bolesne i niepokojące. Z tego względu także Jezus przeżywał różne stany emocjonalne: od radości i wzruszenia do gniewu, niepokoję, lęku i dramatycznego cierpienia w Ogrójcu oraz na krzyżu. Jednym błędem jest próba ucieczki od emocji, na przykład z pomocą substancji uzależniających czy przesadnej aktywności. Drugą skrajnością jest bierne uleganie emocjom. Dojrzałość to sytuacja, w której emocje informują człowieka o jego aktualnej sytuacji życiowej, lecz nim nie rządzą. Dojrzały człowiek kieruje się bowiem miłością, prawdą i odpowiedzialnością, a nie emocjami.

Dojrzałość w sferze emocjonalnej oznacza odkrycie, że bolesne emocje nie są nieszczęściem. Są natomiast ważną, chociaż bolesną informacją. Szczęście to nie dobre samopoczucie emocjonalne, lecz to konsekwencja życia w miłości i prawdzie. Człowiek dojrzały czyni nie to, co w danej sytuacji jest emocjonalnie miłsze, lecz to, co jest wartościowsze. Miłość i odpowiedzialność jest zwykle trudniejsza niż wygodnictwo czy egoizm. Jednak wygodnictwo i egoizm prowadzą do postępowania, które człowieka coraz bardziej niepokoi. I prowadzi do cierpienia. Natomiast wierność miłości i prawdzie owocuje radością, poczuciem bezpieczeństwa i wewnętrznym pokojem.

Żyjąc po grzechu pierworodnym, nie mamy alternatywy: żyć w dobrym nastroju albo cierpieć. W każdym ludzkim życiu pojawia się jedno i drugie. Jeśli dla kogoś celem życia jest szukanie dobrego nastroju za wszelką cenę, także kosztem sumienia, miłości i prawdy, to taki człowiek będzie coraz bardziej rozgoryczony i nieszczęśliwy. Jeśli natomiast za cel życia postawi sobie ktoś postępowanie na miarę Bożego powołania, na miarę miłości i odpowiedzialności, to taki człowiek może być szczęśliwy mimo, że w jego życiu będzie nadal miejsce na emocjonalny ból, cierpienie i niepokój.

Chrześcijańska postawa wobec rozpacz

Więcej wiemy o procesie rozpacz i desperacji niż o procesie zawierzenia czy odzyskiwania nadziei. Spróbujmy rzucić nieco światła na chrześcijańską postawę wobec rozpacz. Chrześcijanin to realista. To ktoś, kto zdaje sobie sprawę, że po grzechu pierworodnym każdy człowiek pozostaje w jakimś stopniu niespokojny w obliczu prawdy o sobie, w obliczu własnej sytuacji egzystencjalnej i własnych przeżyć. W tej sytuacji zdobycie się na wyciszenie i równowagę jest możliwe tylko wtedy, gdy sercem, wolą i rozumem przyłgniemy do Chrystusa - jedyne Zbawiciela człowieka. *"W życiu chrześcijańskim sam Duch Święty wypełnia swoje dzieło, pobudzając całość bytu człowieka, wraz z jego cierpieniami, obawami, smutkami, jak to jawi się w agonii i męce Pana. W Chrystusie uczucia ludzkie mogą otrzymać swoje spełnienie w miłości i boskim szczęściu."*¹³ W Chrystusie może zostać pokonana także rozpacz. Nie następuje to jednak w sposób automatyczny. Przewyciężenie rozpacz wymaga troski o dojrzałość psychiczną (łaska bazuje przecież na naturze), a nie tylko troski o dojrzałość duchową i religijną.

Dojrzałość psychiczna oznacza, że dany człowiek traktuje rozpacz jak informację o aktualnej sytuacji życiowej, a nie jak nieszczęście, wobec którego nie pozostaje mu nic

¹³ KKK, nr 1769.

innego, jak tylko poddanie się bezradności czy wyzbycie się wszelkiej nadziei. Dojrzałość psychiczna oznacza ponadto, że osoba doświadczająca rozpacz nie poddaje się nadmiernej koncentracji na sobie i na własnych przeżyciach, ani też nie ulega pokusie uciekania od bolesnych przeżyć. Chrystus jest najdoskonalszym wzorem dojrzałości psychicznej w obliczu dramatycznego cierpienia. W Ogrójcu i na krzyżu przeżywa On agonalny niemal strach. Czuje się kimś opuszczonym i zapomnianym. Wykrzykuje najbardziej dramatyczne słowa, jakie zostały zapisane w Ewangelii: „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?*” (Mt 27, 46). Jednak okazuje się silniejszy od doświadczanych przez siebie przeżyć i zdobywa się na postawę zawierzenia: „*Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego*” (Łk 23, 46). Dojrzałość psychiczna to sytuacja, w której człowiek jest silniejszy od swoich stanów emocjonalnych, które stanowią przecież jedynie część, a nie całość jego rzeczywistości.

Sama jednak dojrzałość psychiczna nie wystarczy, by człowiek poradził sobie z własną rozpacą. Potrzebna jest także dojrzałość religijna. Przejawia się ona w zdolności do prawidłowego rozpoznania genezy rozpacz, a także w umiejętności odczytania duchowego przesłania, które rozpacz ze sobą niesie. Jeśli rozpacz jest ceną za grzech, to człowiek dojrzały rozumie, że warunkiem przewyciężenia rozpacz jest uczciwy rachunek sumienia i radykalne nawrócenie. Jeśli rozpacz jest konsekwencją doznanej krzywdy, niezawinionej choroby czy innych dramatycznych doświadczeń, to dojrzały człowiek potrafi – w zjednoczeniu z Chrystusem - cierpliwie trwać pod krzyżem. Jeśli zaś rozpacz jest ceną za niedojrzałą miłość czy za stawianie sobie wymagań, które przekraczają ludzkie możliwości, to dojrzały chrześcijanin potrafi uznać granice własnych sił fizycznych, psychicznych i duchowych. Potrafi w pokorze przyjąć fakt, że nikt z ludzi nie jest zobowiązany do heroizmu. Potrafi zrozumieć, że jego dotychczasowa postawa w jakimś aspekcie wiązała się z naiwnością czy wyrażała niedojrzałą miłość.

Dojrzały chrześcijanin to ktoś, kto – na wzór Chrystusa – zawiera się Bogu Ojcu w godzinie osamotnienia, cierpienia i rozpacz. Ale to także ktoś, kto rozumie, że owo zawierzenie i zaufanie Bogu musi być połączone z wysiłkiem uczynienia wszystkiego, co leży w naszej mocy, by poprawić naszą sytuację życiową, która doprowadziła do rozpacz. Znamienna w tym względzie jest modlitwa o pogodę ducha, do której odwołują się trzeźwiejący alkoholicy, a zatem ludzie, którzy niejednokrotnie doświadczyli rozpacz i poczucia bezsilności w najbardziej skrajnej postaci. Oto treść tej modlitwy: „*Boże, użyż mi pogody ducha, abym zmieniał to, co zmienić mogę, cierpliwości, abym znosił to, czego zmienić nie mogę oraz mądrości, abym odróżniał jedno od drugiego*”.

Zajęcie dojrzałej postawy wobec rozpacz sprawia, że nie prowadzi ona do zniechęcenia, desperacji czy buntu, lecz może stać się dla dotkniętego nią człowieka „*drogą do większej dojrzałości, może pomóc lepiej rozeznac w swoim życiu to, co nieistotne, aby zwrócić się ku temu, co istotne.*”¹⁴ Kluczową rolę pełni tu zdolność zawierzenia się Bożej miłości i ofiarowanie Bogu własnego cierpienia, zwłaszcza tego, które płynie z wierności wobec Boga i Jego woli. Człowiek zawierzenia to ktoś, kto nawet w godzinie rozpacz doświadcza, że jest kochany i kto nie traci nadziei na lepszą przyszłość. Jest pielgrzymem, który zmierza z ziemi bólu i rozpacz do obiecaney ziemi radości i błogosławieństwa. „*Wszystko, co najważniejsze, zależy od nadziei. Jaka jest nadzieja pielgrzyma, taka jest jego przyszłość i jego stosunek do przyszłości, taki jest także jego styl przeżywania terażniejszości i taki wreszcie jest sens oraz rozmiar przestrzeni, w której żyje*”.¹⁵

Nie skupiaj się na przeżyciach!

Zaufanie do Jezusa oznacza zaufanie do wszystkiego, co nam mówi. W kontekście lęku Jezus wyjaśnia nam, że kto chce być Jego uczniem, ten powinien zaprzeczyć samego

¹⁴ KKK, nr 1501.

¹⁵ J. Tischner, *Myślenie według wartości*, Znak, Kraków 1994, s.437.

siebie, czyli nie skupiać się na sobie. Ta zasada odnosi się w sposób szczególny do naszych przeżyć, zwłaszcza tych, które nas niepokoją i mogą zamienić się w przeżycia obsesyjne i związane z nimi natrętne myśli. Nasze przeżycia nie są ani centrum, ani sensem życia. Nie są też warunkiem szczęścia. Jezus przeżywał bardzo różne stany emocjonalne, ale się na nich nie skupiał ani się nimi nie kierował.

Z naszych przeżyć powinniśmy wyciągać wnioski, ale nie powinniśmy się na tychże przeżyciach skupiać. Dla przykładu, jeśli coś nas niepokoi, to powinniśmy rozmawiać z Bogiem, z samym sobą i z Bożymi ludźmi o tym, co warto zmienić w naszym postępowaniu czy w naszych kontaktach międzyludzkich, by stopniowo zniknął niepokój. Z kolei wtedy, gdy coś nas bardzo cieszy, bo na przykład, udzieliliśmy komuś solidnego wsparcia, to naszym zadaniem jest refleksja nad tym, jak jeszcze dojrzej możemy pomagać, bo wtedy nasza satysfakcja będzie jeszcze większa i będziemy doświadczać jeszcze większej radości.

Jezus przynosi trwałą radość

Tym, którzy ufają Jezusowi i którzy trwają w Jego miłości, przynosi On zaskakującą radość: „*To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna*” (J 15,11). Radość, jaką daje nam Chrystus, to nie chwilowy nastrój, lecz radość ontyczna. To nie przemijające uczucie, lecz sposób istnienia tych, którzy ufają Bogu i którzy trwają w Jego miłości.¹⁶ Taka radość jest czymś innym, czymś trwalszym niż nasze przeżycia, których doświadczamy w danym momencie. Radość, to coś innego niż przyjemność, która jest jedynie chwilowa. Można przeżywać nawet intensywną przyjemność w danej chwili, a mimo to być nieskończenie smutnym, załamany, bezradnym. Taką sytuację widzimy na przykład u erotomanów. Można też dźwigać jakiś wielki krzyż trudu czy bólu, jak na przykład w sytuacji starości czy poważnej choroby, a mimo to promieniować radością. Trwałej radości, która jest silniejsza od nietrwałych nastrojów, a nawet od długofalowego cierpienia, nie może dać nam ten świat i nie może nam jej odebrać. Dzieje się tak dlatego, że radość to wynik trwania w Jezusie, w Jego prawdzie i Jego miłości. To wynik zaufania Jemu i Jego słowu. To owoc spotykania się ze Zmartwychwstałym w miłości, w modlitwie, w sumieniu, w sakramentach, w procesie nawrócenia, we wspólnocie ludzi, z którymi od Jezusa uczę się kochać i być kochanym.

Zakończenie

Człowiek ufający Bogu wyzwala się z każdej skrajności. Z jednej strony wie, że nie jest skazany na to, by do końca życia doczesnego niepokoić się, lękać czy zadręczać z tego powodu, że po grzechu pierworodnym życie na tej ziemi dla nikogo nie jest rajem. Z drugiej strony ten, kto pokłada ufność w Bogu, ma świadomość, że nie znikną w magiczny sposób jego trudne przeżycia czy bolesne lęki, gdyż nie zniknie jego psychika i jego zróżnicowane przeciwieństwa sytuacji życiowe. Człowiek dojrzały ufający Bogu nie skupia się na swoich przeżyciach. Wie, że jeśli trwa w Chrystusie i Jego miłości, to z pomocą Boga będzie silniejszy od wszystkich swoich problemów. Zaufanie do Boga to pewność, że nikt i nic nie może - wbrew mojej woli - odłączyć mnie od miłości Jezusa. Nic i nikt nie może mnie - wbrew mnie samemu - pozbawić radości, którą Syn Boży obdarza tych, którzy Mu ufają i którzy z całkowitym zaufaniem wypełniają Jego wolę. „Nie lękajcie się!”. Tak brzmiały pierwsze słowa przesłania, jakie 16 października 1978 roku skierował do świata nowo wybrany Papież - Jan Paweł II. Wyjaśnił wtedy, że możemy się nie lękać pod warunkiem, że otworzymy drzwi Chrystusowi, aby wszedł On do naszych serc i do naszego życia jako jedyny Pan i Odkupiciel człowieka.

¹⁶ Szczegółowe analizy na ten temat zob. M. Korzekwa, *Niezawodna radość*, eSPe, Kraków 2007.

Jezu, chcę do końca i bez wahania ufać Tobie, podobnie jak Ty zaufałeś Twojemu Ojcu w obliczu śmierci na krzyżu i jak Ty zawierzyłeś Mu wtedy wszystko – Twoją teraźniejszość i wieczność. Wiem, że „*ci co zaufali Panu, odzyskują siły*” (Iz 40,31). Kierując się tą pewnością, w każdej trudnej sytuacji mojej czy moich bliźnich będę razem z Tobą, Jezu, powtarzał: "*Ojcze, w ręce Twoje powierzam ducha mego*" (Łk 23, 46).